

# Marzena Kryszczuk

---

## W sprawie wiedzy historycznej Słowackiego : wyniki prac porównawczych ("Mazepa", "Jan Kazimierz", "Złota Czapka")

---

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 8, 245-260

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Marzena Kryszczuk**

Akademia Podlaska  
Siedlce

**W SPRAWIE WIEDZY HISTORYCZNEJ SŁOWACKIEGO.  
WYNIKI PRAC PORÓWNAWCZYCH  
(MAZEPA, JAN KAZIMIERZ, ŻŁOTA CZASZKA)**

*Gdy usiłujemy wyzwolić się od historii,  
padamy ofiarą historii niezrozumianej.*

Stanisław Brzozowski

Wbrew deklaracjom, że nie jest zadaniem poety zagrzebywanie się w „ciemnych zakamarkach archiwów”, o czym Słowacki pisał w *Janie Bieleckim, Królu Ladawy*, liście dedykacyjnym poprzedzającym *Balladyne*, sam nie lekcewał wiedzy historycznej, raczej nie ujawniał jej wprost. Na podstawie trzech dramatów/fragmentów dramatycznych *Mazepy*, *Jana Kazimierza* i *Złotej Czaszki* chciałabym zwrócić uwagę na kilka sposobów ukazywania przeszłości historycznej przez Słowackiego, które można nazwać: historyzmem szczegółów<sup>1</sup>, przetransponowaniem większych fragmentów źródeł historycznych i pisaniem/poprawianiem<sup>2</sup> innych autorów, najczęściej w celu polemicznym. Zaproponowane rozróżnienie nie jest klasyfikacją, służy jedynie wskazaniu pewnych tendencji w twórczości artysty. Przede wszystkim chciałabym podkreślić rangę wiedzy historycznej w dziele artystycznym Słowackiego.

### **Historyzm szczegółów**

Bronisław Gubrynowicz zakwestionował historyczny charakter *Mazepy*: „nie ma w niej [sztuce] właściwie tła dziejowego i charakterów historycznych”<sup>3</sup>. Jednak kreacja Jana Kazimierza wydaje się badaczowi, co zaskakuje, zważywszy na poprzed-

---

<sup>1</sup> Posługuję się pojęciem spopularyzowanym przez W. Hahna. Zob. *Szczegóły historyczne w „Horsztyńskim”*. „Teatr” 1954, nr 4.

<sup>2</sup> Odwołuję się do formuły Aliny Witkowskiej, *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*. W: *Słowacki miśtyczny. Propozycje i dyskusje symposium 10-11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka. Warszawa 1981, s. 266-276.

<sup>3</sup> B. Gubrynowicz, *Wstęp*. W: J. Słowacki, *Mazepa*. Kraków 1924, s. XVIII.

nie stwierdzenie, kreacją historyczną, stworzoną na podstawie popularnego podręcznika Jana Samuela Bandtkiego *Dzieje Królestwa Polskiego*, mającego kilka wydań na początku XIX wieku (1810, 1820, 1835). Nie było to zresztą odkrycie Gubrynowicza, tylko Zimmermanna, na którego badacz się powołuje. Rzeczywiście Słowacki z podręcznika Bandtkiego korzystał, co bezsprzecznie udowodnił Stanisław Pigoń w studium o *Zawiszy Czarnym*<sup>4</sup>, pokazując, jak błędy popełnione przez autora *Dziejów Królestwa Polskiego* przeniknęły do utworu Słowackiego. Słowacki Bandtkiego czytał, ale czy to wystarczyło, aby stworzyć kreację Jana Kazimierza? Juliusz Kleiner miał pewne wątpliwości: „Na pojmowanie Jana Kazimierza wpłynęły *Dzieje narodu polskiego* Jana Samuela Bandtkiego [...]; wprawdzie sąd ogólny Bandtkiego o Janie Kazimierzu wypada dodatnio<sup>5</sup>, ale w stosunku do Radziejowskiej król przedstawia się mniej więcej tak jak w *Mazepie* – zaznaczyć warto, że poniżanie władcy w dramacie, traktowanie króla jako uwodziciela i tchórze było wówczas w Paryżu rodzajem mody demokratyczno-republikańskiej<sup>6</sup>. Jest dzisiaj rzeczą wiadomą, wystarczy sięgnąć do współczesnych opracowań historycznych, chociażby Adama Kerstena (*Warszawa Kazimierzowska; Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*), aby przekonać się, że w portrecie Jana Kazimierza Słowacki celnie uchwycił główne rysy króla, a więc może nie moda o tym zdecydowała, ale wiedza. Pytać zatem należy o jej źródła. Nie tylko ogólnie pozytywna charakterystyka władcy u Bandtkiego podsyca wątpliwości, również to, że Kleiner wyraźnie szuka innego, tym razem literackiego pierwowzoru. Zauważa, że postać króla uwodziciela przypominał Wiktor Hugo, portretujący Franciszka I (*Le roi s'amuse*). Erudycja podpowiadała badaczowi związki z tradycją francuską: „Rodzaj akcji, efekty sceniczne, komediowy początek, zbrodnia i poświęcenie – wszystko to w stylu francuskim<sup>7</sup>. Z podobnym ujęciem postaci króla zetknijemy się w *Janie Kazimierzu*, co trafnie zauważył Stanisław Windakiewicz: „*Jan Kazimierz* jest kompozycją bliźnia-

---

<sup>4</sup> S. Pigoń, *Słowackiego jeden czy dwa dramaty o Zawiszy Czarnym?*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 4: Jan Długosz podał informację, że Zawisza Czarny miał brata Jana Farureja; Bandtkie, a za nim Słowacki z jednej postaci Jana Farureja uczynili dwie, na dodatek zupełnie zatracając pokrewieństwo z Zawiszą, ponadto chochlik drukarski doprowadził do przekreślenia nazwiska „Garbowski” na „Grabowski” w dziele historyka i tak też brzmi ono u Słowackiego. Sanoczek – bohater dramatu Słowackiego – prezentuje Zawiszy gości: „to przyjaciół twoje, które ja sprosiłem listami... Pan Jan – i pan Farury Grabowscy”, i dalej konsekwentnie będą to zawsze dwie osoby.

<sup>5</sup> Por. J.S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*. Wrocław 1820, t. 2, s. 330-331: „Nie miał Jan Kazimierz przymiotów Brata swego Władysława IV. Chociaż z przyrodzenia posiadał niemało talentów, był mądrym i przezornym, i męstwo jego nieustraszone w nieszczęściu, jednak w szczęściu nie umiał sobie poradzić rozsądnie podług lepszego swego zdania, ale to uporem, to gorliwością zbyteczną uniesiony na wzór ojca swego psuł nieraz pomyślnę okoliczność. A jak jeszcze był księdzem Jezuitą i Kardynałem zapominał, że był królem, słuchając aż nadto ulubieńców, a zwłaszcza Jezuitów. Żonie zaś swojej królowej Ludwice Marii dał się ze wszystkim tak powodować, że nie raz igrzyskiem był zupełnym jej woli i sługą najuniżeńszym jej rozkazów. Nie umiał rozkazywać, ani jak Stefan Batory, ani jak Władysław IV. Nie lubiono obydwóch, ale obawiano się surowości Stefana, powagi Władysława IV. Jana Kazimierza zaś nikt się nie obawiał i nikt nie lubił”.

<sup>6</sup> J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Kraków 1999, t. 3, s. 32, przypis.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 13.

czą do *Mazepy* i ściśle z genezą tej sztuki związaną. Mamy tego samego zalotnego króla co w *Mazepie* i tego samego uniżonego magnata i sługę królewskiego, zmieniającego się w anarchistę i rokoszanina po zniewadze od króla doznanej<sup>8</sup>.

Windakiewicz ma rację, że lekkość, z jaką została ukazana postać władcy, zapewne wynika z wiedzy zdobytej w czasie pracy nad *Mazepą* i doświadczeń w kształtowaniu tej postaci. Kazimierz Zimmermann wśród źródeł do kreacji Jana Kazimierza wymienił popularną w XVII wieku we Francji książkę, zatytułowaną *Casimir Roy de Pologne*<sup>9</sup>, która ukazała się w 1679 roku i długo pozostawała w obiegu czytelnictwem. W ciągu dwu lat ukazały się cztery jej wydania oraz dodatkowo tłumaczenie angielskie i niemieckie. Autor ukrył się pod inicjałami D.L.V.R. (de La Valette Rousseau), co nie wniosło niestety wiedzy na temat jego związków z Polską i nie przyczyniło się do lepszego rozumienia tekstu. Polski współczesny przekład Joanny Olkiewicz nosi tytuł *Miłostki królewskie* i według Kerstena, autora wstępu, lepiej oddaje treść utworu, gdyż rzeczywiście większą część akcji stanowią romanse Jana Kazimierza z Elżbietą Radziejowską, Anną Schönfeld i Katarzyną Denhoff. Fragment tego utworu – opis ceremonii weselnej Marii Kazimiery d'Arquien de la Grange z Janem Zamoyskim, podczaszym koronnym – został opublikowany także po polsku w IV tomie *Zbioru pamiątek historycznych o dawnej Polsce* Juliana Ursyna Niemcewicza<sup>10</sup>. Jedną z najbardziej dyskusyjnych w *Mazepie* scen był napad na króla, który w płaszczu pazia próbował skontaktować się z Amelią i został zraniony przez zazdrosnego Zbigniewa. Stanisław Tarnowski uważał, że napad na króla jest zupełnie nieprawdopodobny. Jednak baron de Saint Cyr w *Casimir Roy de Pologne* opowiada o podobnych zdarzeniach, kiedy król zalecał się do dwórki z fraucymeru królowej, Anny Schönfeld, której „powściągliwość [...] miała dla [króla] wielki urok”<sup>11</sup>. Aranżując schadzkę, baron wpadł na pomysł, aby „wciągnąć króla do pokoju markizy po drabince przez okno wychodzące na dziedziniec”, w taki oto sposób Jan Kazimierz dostał się do pokoju panny. U Słowackiego przez okno wchodzi jedynie Mazepa. W *Miłostkach królewskich*, kiedy pewnego dnia baron nie zjawia się, aby ułatwić spotkanie kochanków, król próbuje przedostać się przez korytarz biegnący wzdłuż pokojów panien:

kiedy przemknął się niepostrzeżenie koło zewnętrznej warty (było już późno i żołnierze zapewne zasnęli) i miał wejść na galerię, stojący tam na warcie gwardzista zatrzymał króla pytaniem, kto idzie. Kazimierz oczywiście nie zamierzał odpowiedzieć i skradal się dalej. Wówczas żołnierz wzięwszy go za złodzieja korzystającego z nocnych ciemności, przywołał swego towarzysza i obaj brutalnie króla pochwyci-

<sup>8</sup> S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*. Kraków 1910, s. 247.

<sup>9</sup> K.J. Zimmermann, *Studium nad genezą „Mazepy”, tragedii Juliusza Słowackiego*. Dwaście drugie sprawozdanie dyrekcji c.k. wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok szkolny 1895. Lwów 1895, s. 25.

<sup>10</sup> Por. *Opisanie wesela Jana Hrabi na Tarnowie i Jarosławiu Zamoyskiego, wojewody Sandomierskiego, wnuka sławnego hetmana z Marią Kazimiłą Margrabianką D'Arquin w roku 1657*. Wyjęte z pamiętnika francuskiego, pod tytułem *Jean Kasimir Roi de Pologne*. W: *Zbiór pamiątek historycznych o dawnej Polsce*, Lipsk 1839, t. 4, s. 211-214.

<sup>11</sup> M. Rousseau de La Valette, *Miłostki królewskie*, tłum. J. Olkiewicz, oprac. A. Kersten. Warszawa 1971, s. 74.

cili. Kazimierz starał się wszelkimi sposobami wydobyć z ich rąk i nie dać się rozpoznać<sup>12</sup>,

co się w końcu nie udało.

Wspomnienia barona de Saint Cyra ukazują króla jako pustego bawidamka, ten rys w portrecie Jana Kazimierza odsłonił Słowacki. Znajdziemy w *Mazepie* również aluzje do biografii króla sprzed czasu akcji, najbardziej rozbudowany został epizod uwięzienia go we Francji. Fakt ten miał miejsce w czasie, gdy królewicz podróżował po Europie, próbując sfinalizować małżeńskie plany króla i brata Władysława IV. W końcu i on też powziął zamiar ożenienia się z dwórką siostry, Anną Guldenstern, co spotkało się jednak z odmową brata i wpłynęło w ostateczności na decyzję Jana Kazimierza opuszczenia Rzeczypospolitej. W 1638 roku królewicz, znęcony propozycją objęcia godności wicekróla Portugalii i naczelnego admirała floty, wybrał się na Półwysep Pirenejski. Burza przerwała podróż, a galera zawinęła do francuskiego portu, gdzie zatrzymano Jana Kazimierza pod pretekstem konieczności oddania hołdu gubernatorowi Prowansji. Naprawdę kardynał Richelieu wykorzystał sytuację, aby szantażować Władysława IV w celu powstrzymania ewentualnej pomocy Habsburgowi. Królewicza przetrzymywano, jak pisze Janusz Dąbrowski, w uwłaczających warunkach od maja 1638 roku do lutego 1640 roku. Wydarzenie to wspomina Jan Kazimierz podczas rozmowy z Amelią:

Ten zamek nad jeziorem położony cudnie,  
Ale smutny, jak moje we Francji więzienie...  
Te okna, te arkady, te lipowe cienie... (IV, 219)<sup>13</sup>

W 1827 roku ukazała się po niemiecku powieść Kazimierza Bronikowskiego pt. *Der galliche Kerker*, a w 1828 roku przekład polski Adriana Krzyżanowskiego pt. *Więzienie we Francji Jana Kazimierza*. Ludwik Rath udowodnił, że wspomnienie postaci smutnej, płochej Klaudii, która przynosiła Janowi Kazimierzowi w koszyku z fiołkami listy z kraju, ma źródło w tej powieści. „Rola jej w powieści jest taka sama, jaką Klauddii przeznacza Słowacki: kocha Jana Kazimierza i jest gotowa do wszelkich ofiar dla niego”<sup>14</sup>. Król w pewnym momencie tajemniczą, w romantycznej konwencji nakreśloną Klauddię odpoetyzowuje słowami: „Wdową jest po marszałku dzisiaj d’Hopitalu” (IV, 220). W biografii rzeczywistego Jana Kazimierza natykamy się na postać marszałkowej de l’Hopital, którą rzekomo miał poślubić w czasie pobytu we Francji, tyle że po śmierci Ludwiki Marii i abdykacji<sup>15</sup>. Inna sprawa, że dziś historycy kwestionują ten zamiar.

---

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Dzieła J. Słowackiego cytuję za wydaniem: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, W. Floryan. Wrocław 1952-1972, t. 1-17. Cyfra rzymska po cytacie oznacza tom, arabska stronicę.

<sup>14</sup> Por. L. Rath, *Aleksander A.F. Bronikowski. Rozdział z dziejów powieści polskiej*. Lwów 1937, s. 164-165. Bronikowski korzystał ze *Skróconego wypisu z dzieła Everharda de Wassenberga; Carcer Gallicus*, które pierwotnie ukazało się w Gdańsku w 1644 roku, przedrukowanego w 3 tomie *Zbioru pamiątek historycznych Niemcewicza*.

<sup>15</sup> J. Dąbrowski, *Jan II Kazimierz Waza*. W: *Królowie elekcijni. Leksykon biograficzny*, red. I. Kanińska, Kraków 1997, s. 115.

Interesująca jest przede wszystkim różnica w ogólnym wizerunku Jana Kazimierza, wylaniająca się ze wspomnianych dramatów Słowackiego i innych utworów, w których postać tego władcy była przedstawiana. Niemcewicz w *Śpiewach historycznych* (1816) ukazuje króla jako tego, który ostatni schodził z pola bojów, który po dwudziestu latach walk z najeźdźcami odzyskał utracone ziemie, a po latach ciężkich wojen, zmęczony, zwrócił koronę Polakom. Po którym płakał lud. W *Świątyni Sybilli* (1818) Woronicz przedstawił Jana Kazimierza odczuwającego, że z całym narodem był „bożej osłonięty paizą opieki”, przerażony zaś widzeniem czasów przyszłych, wzywa współczesnych, by błagali Boga „strumieniem łez niewysuszonym” o zmianę wyroku<sup>16</sup>. Podobną wymowę zyskuje postać Jana Kazimierza ukazana przez Konstantego Majeranowskiego, popularnego na początku wieku autora *Pana Czerwonki* i dramatycznego obrazka, zatytułowanego *Jan Kazimierz na łowach*. Król, przybywszy niespodziewanie do dworu Czerwonków w skromnym ubraniu, przedstawia się jako dworzanin Jana Kazimierza i solidaryzuje z najechaną przez pana Trzaskę (niechcianego narzeczonego panny, w której zakochany jest ze wzajemnością młody Czerwonka) rodziną.

[...] gwałt zdaniem mojem  
W jakiej bądź sprawie, zawsze jest rozbojem;  
Napadać na dom spokojnego czleka,  
Nad którym czuwa świętych praw opieka,  
Te prawa zdeptać, by zemście dogodzić,  
Na toż szlacheicem potrzeba się rodzić<sup>17</sup>?

W tym kontekście jakże inaczej przedstawia się scena, stworzona przez Słowackiego w *Janie Kazimierzu*, w której król jest obrońcą tych, którzy napadają na dom, w dodatku motywacja jego działań jest trywialna. Słowacki pierwszą scenę *Jana Kazimierza* buduje, opierając się na tych samych zdarzeniach historycznych, na podstawie których również Magnuszewski stworzył pierwsze sceny *Radziejowskich*:

Podał król Jan Kazimierz sam przyczynę do zamieszania kraju, gdy Hieronim Radziejowski, podkanclerzy koronny, niegdyś ulubieniec jego, został celem nienawiści i podstępów dworu z przyczyny, że królowi żony swojej do miłostek potocznych nie chciał ustąpić, chociaż mu za to i za złożenie podkanclerstwa ofiarował kasztelanję Krakowską i starostwo Lubelskie i inne łaski obiecywał. Obelżywy pozew żony do sądów nuncjatorskich o rozwód z namowy króla napelniał serce podkanclerzego zalem nieutulonym. A żal ten jeszcze bardziej rozjątrzyły gwałty przez brata podkanclerzyny w domu Podkanclerzego popelnione. Za pomocą bowiem wojskową zagrabiła kobieta rozniewana nie tylko dobra swoje, ale i pałac pierwszego męża, a nareszcie

<sup>16</sup> Por. W. Borowy, *Woronicz*. W: idem, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Warszawa 1978, s. 337-338.

<sup>17</sup> K. Majeranowski, *Jan Kazimierz na łowach. Obrazek dramatyczny wierszem w trzech odsłonach*. Kraków 1855, s. 50. Wcześniej Jan Kazimierz równie wyraźnie opowiada się po stronie sprawiedliwych:

Bracia i ja z wami  
Kocham walecznych, nie znam się z burdami,  
Tych szablobrzęków, podał zawsze mijam... (s. 47)

i rezydencję, dom własny małżonka, w niebytności jego, gdzie brat jej Bogusław Słuska, Podskarbi Litewski, poranił nawet ludzi jego niektórych. Zemścił tę obelgę Hieronim Radziejowski za powrotem, i odebrał za pomocą przyjaciół swych z szlachty Mazowieckiej dom swój w nocy gwałtem prawie podobnym: a to bez względu na przytomność króla i okoliczności Sejmu. Z woli królewskiej z namowy Jędrzeja Leszczyńskiego, biskupa Chełmskiego, Kanclerza Wielkiego, wydały sądy marszałkowskie pod łaską Łukasza z Bnina Opalińskiego, Marszałka Nadwornego, d. 20 stycznia 1652 r. wyrok surowy na gardło i cześć zelżonego małżonka, łagodną karę pieniężną i tytułarne siedzenie więzy przez rok i sześć niedziel włożywszy na żonę i brata jej Bogusława Słuszkę, Podskarbiego Litewskiego. Ta niesprawiedliwość przyczyniła się nie mało do burzliwości sejmu<sup>18</sup>.

Magnuszewski korzystał prawdopodobnie nie z Bandtkiego, ale z posiadanego przez Wójcickiego rękopisu *Roczników Kochowskiego*, które Wójcicki opublikował dopiero w 1846 roku<sup>19</sup>. W dramacie Magnuszewskiego Radziejowski został awansowany na ofiarę zdrady i knoń żony i króla. Słowacki z kolei całą sytuację ukazał w konwencji lekko komediowej, strzelanina i bijatyka o pałac stawiają początkowo w podejrzanym świetle wszystkie osoby trójką. Jednakże podobnie do Magnuszewskiego, Słowacki niedaleki wydaje się od pomysłu uczynienia z Radziejowskiego romantycznego mściciela. Całe zło przypisuje się przeciw Radziejowskiej, która zostaje ukazana jako sprytna intrygantka i w tym portrecie niewiele różni się od opisu kobiety pięknej i demonicznej u Czajkowskiego:

Już z jej lica uleciały powaby dziewiczej kraszy, przeminęły dla niej te chwile lubych marzeń, słodkich chęci i nieodgadnionych a rozkosznych niepokojów.

Na pół siedziała, na pół leżała na miękkiej sofie. Piękną głowę wsparła na dłoni, spłoty czarnych włosów bezładnie rozrzuciły się na śnieżne ramiona i spływały na półobnażone piersi, a wznoszone ciągłymi westchnieniami łona lubieżnie muskały rozkoszne ciało<sup>20</sup>.

Jan Kazimierz w dramacie Słowackiego nie potrafił oddzielić spraw prywatnych od publicznych, narażając na szwank autorytet władzy, próbował kupić milczenie Radziejowskiego w zamian za objęcie starostwa lubelskiego i kasztelanii krakow-

<sup>18</sup> S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego...*, t. 2, s. 335-336. W sprawie Radziejowskiej Bandtkie powołuje się na Kochowskiego: „(Podług Koch. 304) i Rudawskiego”.

<sup>19</sup> W 1846 roku Kazimierz Władysław Wójcicki opublikował w Warszawie rękopis pt. *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*. Tekst obejmujący lata 1648-1651 jest w edycjach Raczyńskiego (1840 Poznań) i Wójcickiego równobrzmiący, tekst obejmujący lata 1651-1653 nie jest zbieżny, oba rękopisy miały w obrębie tych lat luki i się uzupełniały. Por. L. Kukulski, *Od tłumacza*. W: W. Kochowski, *Lata potopu 1655-1657*, wybór i przekład L. Kukulski, wstęp J. Krzyżanowski, posłowie i przypisy A. Kersten. Warszawa 1966, s. 333. Scena napadu na pałac nie jest na pewno zaczerpnięta z *Historii panowania Jana Kazimierza* w wydaniu Raczyńskiego. W opisie roku 1650 znajduje się informacja o nominacji Radziejowskiego na urząd wicekanclerza po śmierci Ossolińskiego, a w opisie roku 1652 mowa już o wyjeździe skompromitowanego magnata do Szwecji. Por. *Historia panowania Jana Kazimierza przez nieznanego autora* [Wespazjana Kochowskiego], wyd. E. Raczyński. Poznań 1840, s. 120, 154. Prawdopodobnie scena napadu na pałac Radziejowskich opisana była w wydaniu Wójcickiego. Dostęp do niego miał Magnuszewski, ale czy Słowacki?

<sup>20</sup> M. Czajkowski, *Stefan Czarniecki*. Warszawa 1961, s. 104.

skiej (X, 393)<sup>21</sup>. Radziejowski okazuje się nieprzekupny i honorowy, król słaby i ulegający własnym pożądaniam:

O trudne, trudne panowanie... kiedy  
Żądze się własne płaczą... między sprawy  
I sprawiedliwość w samym pączku trują,  
Jak złe robaki – pierwiej urodzone,  
Nim się zawiązał kwiat. – Szczęście, że wojna  
Da myślom inny kierunek... I od tej  
Sprawy, odwróci ludzkie słuszne sądy... (X, 394)

W moim przekonaniu z analizy dramatów o czasach Jana Kazimierza wynika, że Słowacki dobrze orientował się w okresie panowania ostatniego Wazy, znał biogram króla od związków z jezuitami<sup>22</sup>, przez więzienie we Francji, Zbaraż, romanse (konflikt z Radziejowskim – nie tylko osobisty), konfederację tyszowiecką, rokosz Lubomirskiego, powody abdykacji i w końcu związek z marszałkową de l'Hopital.

Na tym tle ciekawie prezentuje się stanowisko Zbigniewa Raszewskiego w podsumowaniu rozważań o *Mazepie*; autor utrzymuje, że w tragedii uderza „wcale nie mityczny punkt widzenia (znamienny dla Byrona), lecz historyczny”:

*Mazepa* należy niezawodnie do lepszych tragedii polskich, chociaż w twórczości Słowackiego był tylko utworem pogranicznym. Miał stanowić dramat historyczny i dlatego w znamienny sposób oddalił się od mitu (którego więcej, być może, znaleźlibyśmy w pierwszej wersji). Z naszego punktu widzenia był jednak tylko zapowiedzią późniejszych sztuk historycznych. *Mazepa* jest do dzisiaj postacią zbyt mglistą jak na bohatera historii (w naszym rozumieniu). Pewien rys historyczny nadaje tej sztuce wcale nie *Mazepa*, tylko *Król*, awansowany później przez Słowackiego na tytułową postać dramatu *Jan Kazimierz*<sup>23</sup>.

Raszewski zwrócił uwagę, że akcję *Mazepy* Słowacki umieszcza na Zadnieprzu, niedaleko Gluchowa (ukraiński Hłuchiw, forteca w widłach Desny i Sejmu, o 200

<sup>21</sup> Wydarzenia przedstawione przez Słowackiego w dużym stopniu pokrywają się z informacjami podawanymi przez historyków. Adam Kersten przypuszcza, że Jan Kazimierz, który był wyraźnie przychylny związkowi Radziejowskiego z ówczesną wdową po marszałku Adamie Kaznowskim, mógł kierować się osobistymi pobudkami. Tyle że Radziejowski znany był z „niezbyt rygorystycznych obyczajów, [co] pozwalało mniemać, iż jako małżonek nie będzie przeszkadzał królewskim amorom, zwłaszcza gdy dzięki małżeństwu zostanie panem ogromnej fortuny”. A. Kersten, *Hieromim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*. Warszawa 1988, s. 221.

<sup>22</sup> Jan Kazimierz zostaje nazwany w *Mazepie* ortodoksusem i eks-kardynałem: „Ortodoksus! Przekłety Ortodoksus, cikliwy!” (IV, 212); „Ortodoksus chce porwać żonę Wojewodzie!” (IV, 229); „Bogdajś pękl – eks-kardynale” (IV, 211); Jan Kazimierz niespodziewanie wstąpił 24 września 1643 roku do nowicjatu zakonu jezuitów, co wywołało gniew brata Władysława IV. Król interweniował u papieża Urbana VIII, na skutek czego, aby wyjść z kłopotliwej sytuacji, wyniesiono królewicza do godności kardynała – diakona, co nastąpiło 28 maja 1646 roku. Po śmierci bratanka 9 sierpnia 1647 roku Jan Kazimierz miał otwartą drogę na tron, dlatego w listopadzie złożył godność kardynalską. Por. J. Dąbrowski, *Jan II Kazimierz Waza...*, s. 95; „Wpadł w religijny afekt i sprowadził popów/ Unitów” – poinformował Chmara (IV, 247). Król słynął z żarliwości religijnej i cechował go prozelityzm. Por. ibidem.

<sup>23</sup> Z. Raszewski, *Mazepa*. W: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*. Wrocław 1966, s. 451-452.



km na wschód od Dniepru). Król, planując porwanie Amelli, „do głuchowskiego pi-sze komendanta”, potwierdza to Mazepa, mówiący, że „jedzie do Głuchowa”. Według Raszewskiego do takiej dokładności mógł Słowackiego zainspirować Pasek. Wydaje się, że w dramacie wysledzić można znacznie więcej różnego rodzaju i pochodzenia szczegółów historycznych. Szczególnie interesująca jest jednak metoda budowania obrazu przeszłości za pomocą, powtórzę jeszcze raz, historycznego szczegółu, która mimo pozornej niedbałości o realia historyczne prowadziła do odsłaniania głębszej prawdy historycznej, rozumienia historii. Tą metodą Słowacki posłużył się w *Królu Duchu*, o czym trafnie pisała Marta Piwińska:

„Widzenie” jest więc w tym poemacie całkiem inne niż „widzę i opisuję” Mickiewicza. Autorem „nowych obrazów” Słowacki jest wtedy, gdy gwałtownie przybliża jakiś szczegół. Kiedy w tych strzępkach, fragmentach, blaskach dokonuje chwilowych zmartwychwstań, cząstkowych materializacji przeszłości. Ukazuje ją jednocześnie tam, daleko – i tu, błyskającą ogniami. A to jest całkiem inne widzenie, inne czucie świata niż u Mickiewicza. Soplicowskie dwory, ogrody, puszcze istnieją tak pewnie i tak „prawdziwie”, bo zostały przeniesione w czas nieruchomy, w pozaczasowość baśni. Słowacki nie opisuje świata, który trwa „jak żywy” w nieśmiertelnej sferze sztuki. Jego sztuka jest ruchem, który na chwilę znosi czas i śmierć<sup>24</sup>.

## Scena zbaraska

Juliusz Kleiner bardzo wysoko oceniał scenę zbaraską *Jana Kazimierza*: „Niesłychana zwartość cechuje tych scen kilka, w których poezja polska zdobyła pierwszą apoteozę Zbaraża. Realizm zaś ujawnił się w rysie, przebijającym już niekiedy wśród scen »Wallenroda« – w umyślnym brutalizowaniu stylu<sup>25</sup>. Wygląda jednak na to, że artystyczny kształt omawianego fragmentu dramatu o Janie Kazimierzu wynika nie tyle z „umyślnego brutalizowania stylu”, ile z próby, jaką podjął poeta, wiernego oddania atmosfery panującej w oblężonej twierdzy. Scena zbaraska jest kolejnym ze sposobów ujmowania materiału historycznego przez Słowackiego. Wydaje mi się, że w latach czterdziestych podstawą opisu zdarzeń historycznych stają się często, wbrew wcześniejszym deklaracjom poety, relacje pamiętnikarskie. Marta Piwińska w badaniach nad *Księdzem Markiem* potwierdziła znaczenie dokumentów historycznych, takich jak relacje Wybickiego, Kitowicza i innych, dla obrazu ogólnej atmosfery w Barze. Podobne związki daje się zauważyć w *Śnie srebrnym Salomei*<sup>26</sup>.

Scena w Zbarażu jest, jak przypuszczam, literackim przetworzeniem opisów zamieszczonych we fragmentach *Pamiętnika do panowania Jana Kazimierza*, opublikowanych w „Tygodniku Literackim” z 1839 roku w numerach 22 i 24<sup>27</sup>. Jak wia-

<sup>24</sup> M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*. Warszawa 1992, s. 407.

<sup>25</sup> J. Kleiner, *Juliusz Słowacki...*, t. 3, s. 275.

<sup>26</sup> O podobieństwach wątków fabularnych *Snu srebrnego Salomei* do relacji pamiętnikarskich pisałam w artykule: *Słowacki wobec „Pana Tadeusza” i syndromu „Pana Tadeusza”*. W: Збірник наукових прац, рэд. С.П. Мусієнко. Гродна 2006, s. 304-315.

<sup>27</sup> W 1840 roku w Poznaniu Edward Raczyński wydał w 2 tomach *Historię panowania Jana Ka-*

domo, Słowacki początkowo entuzjastycznie zareagował na czasopismo, dzielił się wrażeniami z redaktorem Antonim Wojkowskim:

Gdym odebrał to pismo, gdym je na stoliku obaczył, zdawało mi się, że się o pół drogi do mojej ojczyzny przybliżył: kiedy albowiem jedno jakie dzieło z kraju przychodzące zdaje się być ziomka przybyciem, to pismo czasowe, pełne różnych imion i talentów, podobne jest do gwaru jakiego polskiego miasta, co by się skutkiem czarów nagle przybliżyło<sup>28</sup>.

Autor pamiętnika, drukowanego w „Wiadomościach Literackich”, po wstępnych informacjach o Zbarażu i o dowódcach wojsk polskich<sup>29</sup> opowiada o wielkim głodzie, jaki panował w obozie:

Już dwa miesiące w codziennym niebezpieczeństwie i bitwach przepędzili, a przyzwyczajeni do ustawnych bitew, mniej wazyli inkursje nieprzyjacielskie, ale bardziej trapiło naszych to, że żywności nie było, głód wielki, nie było czem się posilić, końskie mięso, nie tylko piechota, czeladź, ale i sami panowie jedli; albowiem, gdy nie stało karmu dla koni, każdy swego zabijał, a uwędziwszy na zapas chował. Nie wszystkim i tego stawało, na ostatek psom i kotom nie przepuszczali, nie zważali brzydkości, skóry szorów ze skarbowych wozów odzierali, wywarzywszy w kotlach, jedli<sup>30</sup>.

Zamieszczone w cytowanym fragmencie informacje (o doskwierającym braku żywności i wody oraz o dwumiesięcznym czasie trwania oblężenia)<sup>31</sup> odnajdziemy w wypowiedzi Koniecpolskiego:

---

*zimierza przez nieznanego autora*, obejmowała ona okres od 1648 do 1688 roku. Wydawca wówczas nie znał ani nazwiska autora, ani tłumacza, w drugim wydaniu z 1859 roku, które miało być poprawione, pojawiło się już nazwisko Kochowskiego jako autora; o tym że tekst tłumaczył Szymon Zabiello, dowiedzieć się można było dopiero z zamieszczonej przez Estreichera informacji w *Bibliografii polskiej*. Oblężenie twierdzy w Zbarażu opisuje też Bandtkie, jednak zbyt zwięźle, aby uznać je za jedyne źródło: „Trwało oblężenie przez dwa miesiące; 20 szturmów odbito pomyślnie, a w 75 wycieczkach zemszczono we krwi nieprzyjacielskiej liczne ich napady. Ale z tym wszystkim nie można było dalej opierać się nieprzyjacielowi dla straszego głodu, co do jedzenia koni, kotów, szczurów i psów przymuszał, smród z zdechłych koni i z trupów poległych zarażał powietrze i zatruiwał wodę, a Chmielnicki odrzucał kapitulację wszelką do wypuszczenia oblężonych, jeśli mu nie dadzą księżęcia Wiśniowieckiego, Aleksandra Koniecpolskiego i innych panów ruskich. Bronili się zatem dalej Polacy, a strzała z obozu nieprzyjacielskiego z listem wypuszczona uwiadomiła ich, że król spieszy im na ratunek”. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego...*, t. 2, s. 322. Dlatego prawdopodobne wydaje się, że Słowacki znał opis oblężenia Zbaraża zamieszczony w „Tygodniku Literackim”.

<sup>28</sup> J. Słowacki, List do Antoniego Woykowskiego z pocz. marca [?] 1839 r., t. 1, s. 413. Fascynacja przeszła potem w polemikę, o czym świadczy fragment dramatyczny J. Słowackiego: *Krytyka krytyki i literatury* (1841).

<sup>29</sup> „Wojska polskie na 5 dywizji podzieliły się: 1-sza dywizja Jędrzeja Firleja, kasztelana bełskiego, regimentarza pierwszego; 2-ga dywizja Lanckorońskiego, kasztelana kamienieckiego, 2-giego regimentarza; 3-cia dywizja Ostroroga, podczaszego koronnego, 3-go regimentarza, 4-ta dywizja księcia Jeremiasza Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego; 5-ta dywizja Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego wielkiego koronnego” – „Tygodnik Literacki” 1839, nr 22, s. 174.

<sup>30</sup> Ibidem, nr 24, s. 189.

<sup>31</sup> Oblężenie w rzeczywistości trwało 6 tygodni, a 15 i 16 sierpnia 1649 roku odbyła się krwawa bitwa pod Zborowem, w efekcie której zawarto nikogo niesatysfakcjonującą ugodę.

Czegoż czekamy, mości Kasztelanie  
Belski, Firleju – za temi okopy,  
Aż głód wyniszczy... aż trupów fetory,  
Które tu strasznym śwędem zalatują,  
Wyniszczą wojsko... poddać się przymuszają?...  
Już dwa miesiące trzymamy się tęgo,  
Dwadzieścia szturmów odparliśmy raźnie.  
Nie jest to obóz – ale zarażona  
Mogila, która zastępuje drogę  
Krwawym Kozakom... konie ich nie śmieją  
Przeskoczyć przez wał trupi... i na Polskę  
Lecieć galopem... Biada narodowi,  
Który pozwala tak rycerzom ginać... (X, 396)

Drugi wątek również wydaje się inspirowany tym samym źródłem. W relacji pamiętnikarskiej pojawia się wzmianka o pertraktacjach Chmielnickiego z dowództwem wojsk zamkniętych w Zbarażu. Kiedy jednak negocjacje nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, Chmielnicki naklonił do współpracy chana tatarskiego, który wysłał swoich posłów z propozycją:

jeśli się książę Jeremiasz i Koniecpolski, przyszedłszy do Chana, prosić będą u niego, aby on życie darował, gdyż to was wszystkich zbawić i ratować może<sup>32</sup>.

W obozie szybko przejrano podstęp i zorientowano się, że tak naprawdę chodzi o ujęcie Jeremiasza – komentuje pamiętnikarz. Na propozycję nie przystano, próbowano jeszcze zastąpić księcia Wiśniowieckiego innym regimentarzem, ale to z kolei nie spotkało się z akceptacją strony przeciwnej. Słowacki, jak sądzę, syntetyzuje dosyć rozwlekły opis pamiętnikarza i buduje zwarty dialog między posłem Chmielnickiego i regimentarzami Firlejem i Koniecpolskim:

Posel  
Pany Hetmany – Chmielnicki przysyła,  
Ażebyście się wnet poddali wszysey  
Na łaskę jego. – Wolność wam przyrzeka...  
Cało wypuści was – z obozem – waszym...  
Jednego tylko księcia Jeremiasza  
Wiśniowieckiego – zatrzyma w niewoli,  
Aby za naszą krew kozacką – gwałty –  
Tortury – pastwy... odpowiadał głową...  
[Firlej]  
Na taką mowę nie ma odpowiedzi...  
Koniecpolski  
Owszem... odpowiedź jest; weźcie Kozaka...  
I głową jego nabijcie harmatę! (X, 398)

Jest jednak różnica, którą daje się wychwycić na pierwszy rzut oka. Różnica ta dotyczy kreacji księcia Wiśniowieckiego. Słowacki o wiele bardziej tę postać kom-

---

<sup>32</sup> Ibidem, s. 188-189.

plikuje psychologicznie, podczas gdy w pamiętnikarskiej relacji Jeremiasz zostaje odmalowany dość jednostronnie. Kochowski przytacza zdarzenie, kiedy to zmęczeni głodem i brakiem dobrej wody rycerze zaczynają poddawać się nastrojom defetystycznym (zresztą wątek ten znalazł odbicie u Słowackiego w cytowanej już wypowiedzi Koniecpolskiego), wówczas pada propozycja, aby konnica uciekła z obozu. Reakcja Jeremiasza jest zdecydowana. Argumentuje on, że będzie ciężko przedostać się przez wały, przede wszystkim jednak wyraża z troską o prostych żołnierzy, dla których zabraknie koni. W końcu odwołuje się do rycerskiego honoru. „Cóż czynić, jeśli wstyd nad życie przedkładamy, albo chcąc życie ratować, na wstyd nie zważamy”<sup>33</sup>.

Słowacki w swoim portrecie wydobywa na plan pierwszy zupełnie inne (dodajmy, że dość powszechnie znane) cechy księcia Wiśniowieckiego, przede wszystkim okrucieństwo i ambicję. Jeremi służył z tego, że był walecznym rycerzem, ale i z tego, że bez litości rozprawiał się z wrogami:

Książę bowiem Jeremiasz Wiśniowiecki z Panów Ruskich najwaleczniejszy, wódz doświadczony, od żołnierzy, szlachty i ludu obrządku łacińskiego dla wspaniałości kochany, ale ludowi ruskiemu dla surowej ostrości i przystania do Unii, a nawet i do obrządku nie miły [...].

Wycinał Książę Wiśniowiecki Rusinów, Nieunitów, a Krywonos Katolików. Tak z wojny domowej zrobiła się okropniejsza jeszcze wojna ohydna religii<sup>34</sup>.

W *Janie Kazimierzu* Słowacki zarysował nawet pewien nadmiar okrucieństwa, coś, co można by określić jako okrucieństwo zbędne czy pozornie nieuzasadnione, jednak mające swoją funkcję w ramach przedstawionego świata, podobnie jak w powieści realistycznej ma funkcję „zasada zbędnego szczegółu”, opisana przez Wiktora Weintrauba<sup>35</sup>. Dopiero nadmiar zwraca uwagę na celowość użycia. Słowacki postrzegał okrucieństwo jako rys charakterystyczny kultury sarmackiej i dostrzegał w tym chyba jej dewiację. W pewnym momencie książę woła Kozaka i każe mu podpalić dom Żyda, uzasadniając, że mu zimno (X, 397). Także poseł Chmielnickiego przypomina o gwałtach, torturach i pastwach, o obficie płynącej krwi kozackiej z powodu działań księcia Wiśniowieckiego. W innym miejscu książę zostaje nazwany przez Słowackiego „starym katem”<sup>36</sup>. W portrecie przedstawionym w *Janie Kazimierzu* przewija się również wątek urażonej ambicji, poczucie niedoceny:

[...] Zamknąłem się z wami,  
Chociaż nie hetman – ani regimentarz –  
Zrobiono ze mnie ciura... [...]  
Pfu – ani jadła – ni konsyderacji. (X, 396)

<sup>33</sup> Ibidem, s. 188.

<sup>34</sup> S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego...*, t. 2, s. 313.

<sup>35</sup> Por. W. Weintraub, *Wyznaczniki stylu realistycznego*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 2.

<sup>36</sup> Wiśniowieckiego pomnij – Jeremiasza!

Oj, ta mogiła kiedyś się otworzy,  
Gdzie zasnął stary kat – i miecz wykinie –  
Na naszych głowach się ten miecz położy –  
I naszą znowu krwią gorącą spłynie... (V, 142)

Historyczny Wiśniowiecki czuł się pokrzywdzony przez Jana Kazimierza, który wyraźnie go pomijał przy obsadzaniu wakansów, choć książę cieszył się uznaniem szlachty, o czym najwymowniej świadczy fakt, że po klęsce piławieckiej (gdzie zyskał rozgłos dzięki waleczności i jednocześnie bezkompromisowości wobec Kozaków), 28 września 1648 roku, we Lwowie został przez żołnierzy, szlachtę i mieszczan obwołany hetmanem<sup>37</sup>. Niechęć Jana Kazimierza do Jaremy miała też inne przyczyny, wynikała z opowiedzenia się Wiśniowieckiego za kandydaturą Karola Ferdynanda na tron i z odmiennych koncepcji politycznych, o czym mówi Wiśniowiecki w dramacie:

Ja nie szlachetny jestem, ale głupi,  
Żem się tu zamknął z wami... jak szczur stary;  
Mogliście sobie – wszyscy i beze mnie  
Odwiedzić Stambul. (X, 397)

Ostatnie stwierdzenie można odczytać jako aluzję do planowanej przez Jana Kazimierza, ale i przez poprzednich Wazów krucjaty przeciwko Turcji.

Słowacki mimo wszystko nie podważa rycerskiego mitu księcia Wiśniowieckiego, mitu obrońcy ojczyzny, który zażarcie walczy do końca, choć go nie doceniano i chociaż nie zgadza się z polityką króla. Świadczą o tym sceny, w których ukazuje uwielbienie żołnierzy dla Jeremiasza. Również Firlej kategoricznie odmawia wydania księcia Chmielnickiemu i z emfazą woła:

Jeremjasza chcecie? co? – Dlaczegoż  
Nie zażądaliście – z każdego serca  
Po funcie mięsa? – z każdej naszej żyły  
Po kwarcie żywej krwi? – z każdego oka. (X, 398)

Poeta jeszcze raz odwoła się do osobowego mitu księcia Wiśniowieckiego w *Złotej Czaszce*, gdzie trudno jest znaleźć uzasadnienie wprowadzenia sceny z tajemniczym rycerzem, o którym nie wiadomo, czy jest panem Gwintem, czy Koniciecpolskim, czy też właśnie Jeremiaszem. Tuż przed zawiązaniem konfederacji na rynek miasteczka wjeżdża na koniu uzbrojony rycerz, wołając do ludu: „Jeżeli dbacie o domy wasze i o trumny wasze, ruszajcie się... bo wytnę do szczętu!” (X, 439).

Fragmety o Janie Kazimierzu są świadectwem różnych ujęć przeszłości, scena warszawska w pałacu króla jest przejawem demitologizacji postaci władcy, scena w karczmie i na ulicy ma wyraźnie charakter humorystyczny, widoczne jest bardzo świadome zastosowanie efektów komediowych. Zupełnie inaczej na tym tle przedstawia się scena zbaraska, w jej konstrukcji ujawnia się tendencja mitologizacyjna.

Janusz Skuczyński uważa, że wprowadzanie erudycyjnych komentarzy do dramatów przez Magnuszewskiego świadczy o „świątym, merytorycznym przysto-

---

<sup>37</sup> Jak podaje A. Kersten, Wiśniowiecki początkowo wzbraniał się przed przyjęciem godności, powołując się na decyzję sejmu powierzającą tytuł Ostrorogowi, ale w ostateczności zgodził się. Wydarzenie miało swoje reperkusje na posiedzeniu sejmu, gdzie Bogusław Leszczyński uznał wypadek za niebezpieczny precedens. Por. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 174.

waniu do tematu – czym różni się od Słowackiego<sup>38</sup>. Zdaje się, że badacz w odniesieniu do Słowackiego nie ma racji. Poeta co prawda nie demonstrował na ogół swojej wiedzy, ale to nie oznacza, że jej nie posiadał. Jedną z jego metod twórczych polegała na dyskretnym wprowadzeniu historyzmów, wplataniu historycznych szczegółów w materię fantastyczną, błyskaniu nimi. Drugą, którą daje się zaobserwować w scenie zbaraskiej, polega na przetransponowaniu na język poetycki całego fragmentu dokumentu historycznego, jakim w tym przypadku był pamiętnik. W swoim działaniu Słowacki nie jest wobec źródeł historycznych bezkrytyczny, widać jak buduje obraz przeszłości, uwzględniając wiedzę ogólną (np. okrucieństwo Wiśniowieckiego), i jak przedstawia samodzielną ocenę zdarzeń. Nowe podejście do historii i dokumentów historycznych potwierdza Zbigniew Raszewski, zauważając, że od *Mazepy* uwidoczniła się pasja czytania „nowo odkrytych pamiętnikarzy polskich i wziętych pisarzy rosyjskich”<sup>39</sup>.

### Pisanie (poprawianie) Czajkowskiego

Zawiązanie się konfederacji miało być prawdopodobnie kulminacyjnym wydarzeniem dramatu o cześniku krzemienieckim, podobnie jak w powieści historycznej innego autora, Michała Czajkowskiego (*Stefan Czarniecki* 1840). „Romans ten użyczył wprost całej masy szczegółów do odmalowania – i to właśnie w *Złotej Czaszce* – scen związanych z powstaniem konfederacji przeciw Szwedom”<sup>40</sup> – pisze Maria Bielanka. To zaskakujące, jeśli przypomnieć sądy Słowackiego na temat pisarstwa Czajkowskiego. W liście do Michała Wiszniewskiego zapytuje: „Wyszły tu nowe romanse Czajkowskiego: *Wernyhora* i *Kirdzali*; te znać musicie, albowiem romanse prędzej jeżdżą niż żelaznymi drogami jadące powozy. »Tygodnik« poznański admiruje autora – rad bym wiedzieć, czy Wy podzielacie te extasis?”<sup>41</sup>. Z kolei w liście do Konstantego Gaszyńskiego, o kilka dni późniejszym, podsumowuje literaturę współczesną (co chyba można odnieść również do powieści Czajkowskiego), „że się nad wszystkim... z wielką miłością własną rozwleka i wszędzie fałszywymi sypie brylantami”<sup>42</sup>, czego oplakany skutkiem jest rozleniwienie czytelników.

W konstrukcji dramatu Słowacki posłużył się schematem fabularnym rozdziału powieści Czajkowskiego. Podobnie wprowadza scenę porannego tajemniczego spotkania u księdza proboszcza, naradę w sprawie konfederacji, a potem sam akt jej zawiązania. W powieści Czajkowskiego główny spór toczy się o to, czy w ogóle zawiązywać konfederację, a jeśli tak, to w jaki sposób. Padają argumenty za tym, aby czekać i jeszcze raz wszystko przemyśleć, porozmawiać ze starszymi godnością, czemu przeciwstawia się druga strona, opowiadająca się za spontanicznym zrywem,

<sup>38</sup> J. Skuczyński, „*Swoi*” i „*obcy*” w dramatach historycznych Dominika Magnuszewskiego. W: *W świecie literatury romantycznej*, red. W. Magnuszewski. Zielona Góra 1991, s. 212.

<sup>39</sup> Por. Z. Raszewski, *Mazepa...*, s. 447.

<sup>40</sup> M. Bielanka, *Nowe źródło „Złotej czaszki”*. „Pamiętnik Literacki” 1938, s. 203.

<sup>41</sup> List do Michała Wiszniewskiego z 14 maja 1839. W: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz. Wrocław 1962, t. 1, s. 415.

<sup>42</sup> List do Konstantego Gaszyńskiego z 22 maja 1839. W: *ibidem*, t. 1, s. 418.

„po kozacku”, „hajda na konia i huź”<sup>43</sup>. Zwycięża druga opcja, która w literaturze neosarmackiej bywała charakteryzowana jako typowo polska. Rzewuski w *Pamiętkach Soplicy* pisał:

Bo kiedy marszałek generalny ogłosił pospolite ruszenie, szlachcic nie brał na rozum, czy to się uda lub nie, ale słuchał powinności, nie oglądał się na majątek ani na żonę i dzieci: siadał na konia i tam ruszał, gdzie prawo krajowe iść kazało<sup>44</sup>.

Ciekawe, że szlachcic Służewski, którego odpowiednikiem w dramacie Słowackiego jest Strażnik Złota Czaszka, nie jest wcale zwolennikiem tego rozwiązania. Wobec projektów zachowuje dużą powściągliwość, najpierw chce czekać, „aż co z góry przyjdzie”, jednak po niejasnej (na uboczu i po cichu wyrażonej) argumentacji księdza zapewnia, że zaakceptuje każdą decyzję. U Słowackiego inicjatorem powstania w Krzemieńcu jest tajemniczy przybysz, który dopiero na miejscu wypytuje o zanego szlachcica, a dowiedziawszy się, że jest nim Złota Czaszka, spotyka się z nim i przekonuje do działania. Naiwność tego pomysłu osłabia wartość utworu, ale jest zgodna z całą atmosferą szlacheckiej prostoduszności w dramacie. Złota Czaszka łatwo przystaje na rolę organizatora i pospiesza do księdza, aby przekonać go do swojego projektu. To Strażnik staje się motorem napędowym zdarzeń. Sam jest autorem pomysłu, jak doprowadzić do skonfederowania sił. Podczas narady z księdzem Gwardianem wciela się w rolę reżysera „spektaklu” zawiązania konfederacji. Proponuje rozpocząć od bicia dzwonów i dźwięku trąb na wieży, aby zgromadzić wiernych, potem ma być przemówienie z ambony księdza Gwardiana, nawołującego o ratunek dla ojczyzny, co przypomina *Kazanie Księdza Marka (Pamiętki Soplicy)*. Warto zwrócić uwagę na długość monologu Strażnika Złotej Czaszki. Pamiętamy, że dramatom genezyjskim (*Książ Marek, Sen srebrny Salomei*) zarzucano zbyt długie partie. Można te cechy zauważyć już w *Złotej Czaszce*, w związku z tym nasuwa się pytanie, czy są one tylko wynikiem fascynacji Calderonem, jak to dotychczas wyjaśniano. Czy może raczej da się to tłumaczyć jako wynik penetracji polskiej prozy, gawędy i powieści historycznej? Następnie zebrani mają ruszyć procesją na cmentarz, niosąc ołtarzyk Najświętszej Panny Szkaplerznej, i tam w końcu przemówić ma Złota Czaszka, proponując przystąpienie do konfederacji. Scenariusz ten, jak się czytelnik dowiaduje z didaskaliów i dialogów, zostaje zrealizowany krok po kroku i przynosi zamierzony efekt. W scenie IV aktu II, której akcja toczy się na mogiłkach, na oczach czytelnika/widza rozgrywa się zdarzenie główne, czyli zaprzysiężenie. Kleiner uważał, że w scenie zawiązania konfederacji na cmentarzu nie ma nic z pozy ani sentymentalności, ale z tym poglądem dzisiaj trudno się zgodzić. Wydaje się, że to raczej w scenie Czajkowskiego brak pozy:

Przy stole chciano udawać wesołość, ale jakoś wszystko nie w skład szło. Wtem Wąsowicz głos zabrał:

- Mospanowie, co z wozu spadło, to przepadło, Szwedów nie wskrzesimy, proszę się brzydko, ale oto tak: zawiążmy się w imię Boga i Ojczyzny, króla, powołajmy

<sup>43</sup> M. Czajkowski, *Stefan Czarniecki...*, s. 201, 202.

<sup>44</sup> H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*. Warszawa 1997, s. 258.

do broni wszystką szlachtę przeciw Szwedowi i basta, a wtenczas zobaczymy, kto pójdzie górą.

- Dobrze! Dobrze! – wszyscy krzyknęli. – Dawaj wina! Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje król jegomość, Jagiellon! Niech żyje i krzewi się tyszowiecka konfederacja! Niech żyje Krzysztof Wąsowicz, starosta żytomirski! Śmierć Szwedom! Szubienica zdrajcom! Zdrowie gospodarstwa! Zdrowie płci pięknej! Zdrowie braci szlachty! Wieczna pamięć dzisiejszemu dniowi!

Duszkciem te zdrowia wychylali, a kielich wytrząsali do paznokcia na znak, że szczerze i serdecznie pili, bo i kropelki na dnie nie zostawało<sup>45</sup>.

„Poprawianie” Czajkowskiego polegało na zmianie całej otoczki towarzyszącej zawiązaniu konfederacji. W powieści o Stefanie Czarnieckim dochodzi do zawiązania aktu w szlacheckim dworku starosty horodelskiego Jana Służewskiego – bohatera pokroju Mickiewiczowskiego Sędziego, który „nawykły wierzyć w stare przysłowie, że pańskie oko konia tuczy, nie było dziury, gdzie by nie zajrzał, do obór, do stajen, do chlewów, do sadu, a nawet do kurnika, wszędzie trochę pogderał, a czasami i lagą pogroził”<sup>46</sup>, i jej użył. Przeszłość pana starosty podobna była do losów wielu bohaterów Rzewuskiego. Z powodu nazwiska udało mu się zaciągnąć na służbę do dworu Pana Służki, wojewody trockiego, gdzie „jak przystało na dworzanina uczciwie się zachowywał, żwawo i bez namysłu potakiwał słowom pańskim, klął się na imię boże i na imię diabła, że każde łgarstwo pana jest świętą prawdą; nieraz nadstawił łba za cześć albo widzimisię pańskie; nieraz za te same rzeczy gracko szerpentyną przepłatał łeb bratu szlachecowi”<sup>47</sup>. Zgodnie z przypuszczeniami taka kariera zaowocowała w końcu własnym majątkiem – Tyszowcami. Czajkowski ukazuje więcej podobieństw Służewskiego do Sędziego, chociażby staropolską gościnność gospodarza<sup>48</sup>, która pojawia się i u Słowackiego.

W scenie zawiązania konfederacji w dramacie Słowackiego dostrzegamy zamiar podobny do Mickiewiczowskiego w *Konfederatach barskich* w odniesieniu do Księdza Marka, dążenie do uwznioślenia opisywanego zdarzenia, nadania mu rangi sakralnej. Poeta osiąga cel za pomocą romantycznych narzędzi, tworzy obraz pełen powagi na granicy emfazy. Wykorzystuje do tego już (przed *Księdzem Markiem*) elementy liturgii chrześcijańskiej, takie jak kazanie, procesja – *via sacra*. W pochodzie mnóstwa osób kryje się potężna moc, konkretny szlak przenosi uczestników procesji w sferę duchową. W dźwięku dzwonów strażnik wchodzi na najwyższą z mogił, po prawej stronie ma księdza Gwardiana z monstrancją, po lewej ołtarzyk Najświętszej Panny, i tak zaopatrzone błaga Boga o wsparcie podjętego dzieła. Sce-

<sup>45</sup> M. Czajkowski, *Stefan Czarniecki...*, s. 216.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 200.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>48</sup> Było w zwyczaju, że po mszy świętej „hukiem walili goście do drewnianego domu pana starosty horodelskiego” (por. ibidem, s. 200). W dramacie Słowackiego analogicznie pojawia się pomysł zaproszenia gości (Strażnik zwraca się do żony: „Jutro, serce, będziemy mieli wiele gości... przygotuj się na to serduniu!”, „Z jakim to deszczem spadną ci goście?”, „Spadną, bo zaproszę... więcej babom wiedzieć nie potrzeba...” (X, 423-424). Służewski, choć było w jego zwyczaju coniedzielne podejmowanie gości, dodaje: „Moja panna o tym nie wie, bo to nie kobiece rzeczy” (M. Czajkowski, *Stefan Czarniecki...*, s. 203).



na przywodzi na myśl śluby Jana Kazimierza, tyle że Słowacki nie mógł posłużyć się postacią króla. Tego przecież skompromitował, ustrzegając się chyba błędu, jaki popełnił Sienkiewicz, w imię ocalenia zbudowanej przez siebie wizji.

Bardziej zastanawiająca jest samotność Złotej Czaszki w tej misji. Co prawda Słowacki daje mu tajemniczego inspiratora Koniecpolskiego, a może księcia Jeremiasza, ale tak naprawdę w dramacie szlachtę konfederuje samotnik, podczas gdy Czajkowski akcent położył na szlachecką społeczność jako siłę współdziałającą. To pokazuje, moim zdaniem, że Słowacki, w przeciwieństwie do Czajkowskiego, nie w szlachcie jako warstwie pokładał nadzieję na odzyskanie wolności, lecz w jednostkach, które mogą ze szlachty pochodzić. Poeta daleki był od pomysłów wynoszenia jednej z warstw społecznych ponad inne. Myślę, że to ważne, ponieważ *Złota Czaszka* uchodzi za dramat apoteozujący szlachtę<sup>49</sup>.

Podjęta próba analizy porównawczej pozwala na zakwestionowanie popularnych sądów o małej wiedzy historycznej Słowackiego<sup>50</sup>. Prowadzi także do wniosku o intelektualnej samodzielności artysty, którego oceny wydarzeń i postaci historycznych różnią się znacznie od formułowanych przez przedstawicieli epoki. Słowackiego mniej interesuje odtwarzanie przeszłości, bardziej interpretacje, i dodajmy, że interpretacje te często bywają bliskie współczesnym wynikom badań historyków.

## Summary

The text attempts to reconstruct Juliusz Słowacki's historical knowledge in the period of his work on 17<sup>th</sup> century historical dramas (*Mazepa*, *Jan Kazimierz*, *Złota Czaszka*). The comparative analysis allows to conclude that the poet was well aware of the history of the reign of Jan Kazimierz, which resulted from numerous readings on this subject, both source materials (diaries, historical studies) and contemporary literature. Moreover, the comparative analysis allows to notice what methods the artist used in presentation of the historical past. Symbolically, without the ambition to classify, they can be defined with notions known from the literature of the subject: a method of historical detail, transposition of larger diary fragments into literary language and "writing anew" other writers' works. Juliusz Słowacki appears against the background of the epoch as an independent and original commentator of the Polish history.

---

<sup>49</sup> Zob. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831-1863*. Kraków 2001, zwłaszcza s. 23-34, 206-210.

<sup>50</sup> Bardzo ciekawe i znamienne, że Kwiryna Ziemia w studium o *Mazepie* zwraca uwagę na problem historyczności utworu, osadzenia akcji w realiach historycznych, choć nie jest to głównym przedmiotem analizy. Por. K. Ziemia, „*Mazepa*” Juliusza Słowackiego jako dramat mimetycznego pragnienia. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 3, zwłaszcza przypisy, s. 70, 84.